

Unijne sankcje dot. ograniczenia eksportu zaawansowanych technologii i sprzętu potrzebnego do eksploatacji złóż ropy naftowej pozostaną bez większego bezpośredniego wpływu na polską gospodarkę - mówi PAP ekspert ds. energii Instytutu Sobieskiego Tomasz Chmal.

We wtorek kraje UE uzgodniły sankcje sektorowe wobec Rosji w związku z kryzysem na Ukrainie. Uzgodnienia te muszą zostać jeszcze formalnie zatwierdzone przez rządy. Szczegółów na razie nie podano, ale propozycje przewidywały, że sankcje obejmą m.in. ograniczenie eksportu zaawansowanych technologii i sprzętu potrzebnego do eksploatacji złóż ropy naftowej.



Leave this field empty if you're human:

Chmal uważa, że takie ograniczenia Rosja może odebrać jako wyższe koszty dla rosyjskiego przemysłu wydobywczego. Jego zdaniem Rosja będzie prawdopodobnie chciała przenieść te koszty na swoich klientów w postaci wyższej ceny ropy. „Jednak to rynek powinien ocenić, czy ten potencjalny wzrost kosztów, czy też próba przeniesienia tych kosztów na odbiorców będzie skuteczna. Pytanie, na ile pozycja odbiorców będzie silna, by znaleźć alternatywne dostawy albo nie pozwolić sobie na przeniesienia tych kosztów” - powiedział ekspert. W jego opinii Rosjanie mogą wykorzystać argument „braku sprzętu” i argumentować odbiorcom, że nie mają możliwość produkowania odpowiedniej ilości ropy. „Mogą powiedzieć: albo musicie iść do kogoś innego, albo musicie zapłacić więcej za taką samą ilość” - powiedział.

Chmal nie spodziewa się, żeby na ograniczeniach stracił polski przemysł, bo nie eksportujemy ogromnych ilości sprzętu wydobywczego i technologii do Rosji. „Jest kilka firm z polskim kapitałem, które prowadzą tam operacje. To nie jest jednak tak, że my jesteśmy krajem znaczącym w tej kwestii. Najwięcej tych technologii jest w Stanach Zjednoczonych” - powiedział. Dodał, że w jego ocenie nie ma zagrożenia dla polskich firm działających w tym sektorze.

Źródło: PAP. [Czytaj dalej...](#)

PRZECZYTAJ TEŻ To Rosjanie dyktują warunki